

6 mln złotych na bezpieczne szkoły? To fikcja

Z informacji Komendy Głównej Policji wynika, że mamy do czynienia z coraz większym poziomem agresji wśród uczniów, szczególnie w wieku gimnazjalnym.

Statystyki policyjne są zatrważające i ukazują skalę problemu. Otóż tylko od stycznia do czerwca 2012 r. odnotowano 20 tysięcy przestępstw na terenie szkół. Warto zaznaczyć, że jest to tylko statystyka zarejestrowanych zdarzeń. Nie ma bowiem informacji o przestępstwach czy wykroczeniach, które nie zostały odnotowane lub zgłosił nikt o nich nie wie.

Założyć zatem można, że gdyby ująć niewykryte czy też niezgłoszone przestępstwa, byłoby ich zdecydowanie więcej, to nie najlepiej świadczy zarówno o Ministerstwie Edukacji, jak i o nas samych jako rodzicach mających obowiązek wychowywać swoje pociechy.

Minister Edukacji Krystyna Szumilas ogłosiła, że rok szkolny 2012/2013 jest rokiem bezpiecznej szkoły. Czymże jest jednak ogłoszenie jakiegokolwiek, nawet najbardziej szczytnej inicjatywy w porównaniu z twardymi danymi, jakie podaje właśnie Ministerstwo Edukacji Narodowej. Wynika z nich, że na program „Bezpieczna szkoła” resort zarezerwował w budżecie kwotę 6 mln zł. Z tych pieniędzy 4,5 mln zł wydanych zostało na kampanię informacyjną na temat obniżenia wieku szkolnego, 1,25 mln zł posłużyło promocji zdrowej żywności, a jedynie 250 tys. zł przeznaczono na bezpieczeństwo. Pieniądze te jednak zostały wydatkowane tylko na profilaktykę przeciwdziałania narkomanii.

Powyższe dane jasno obrazują, w jaki sposób Ministerstwo Edukacji Narodowej podchodzi do tak poważnego problemu, jakim dziś rzeczywiście jest kwestia bezpieczeństwa uczniów. Owszem, przeciwdziałanie narkomanii czy alkoholizmowi, walka z nałogami jest sprawą bardzo ważną i z całą mocną należy wspierać w wysiłkach każdy podmiot, który działa w tym zakresie. Ale w praktyce na przeciwdziałanie najbardziej niebezpiecznym zachowaniom nie zostało ani grosza. Choć, może z punktu widzenia resortu kwoty zostały rozdysponowane prawidłowo.

Jednak uważam, że przeznaczane w ramach ministerialnych budżetów pieniądze powinny być wydawane efektywniej i według konkretnego planu. Bo dziś wszystko wskazuje na to, że skończyło się na szumnych zapowiedziach poprawy.

Tymczasem mając na względzie rzeczywisty problem bezpieczeństwa w szkołach należałoby zwrócić szczególną uwagę na sposób wydatkowania środków, a nade wszystko przypomnieć jakiemu celowi miały służyć.

Być może rozwiązaniem kwestii prawidłowego dostosowania wydatków do rzeczywistych potrzeb byłoby zejście z poziomu ministerialnego na poziom samorządowy. To właśnie w urzędach gmin wiadomo, jakie są prawdziwe trudności w poszczególnych szkołach czy miejscowościach, z czym konkretnie borykają się nauczyciele i dyrektorzy szkół. I to oni powinni decydować o sposobie i celach przeznaczania środków finansowych.

Zasadne wydaje się zatem, aby przy kolejnym opracowywaniu programów, które pięknie brzmią z nazwy, przynajmniej zasięgać opinii środowiska nauczycielskiego oraz samorządów. To w gminach działają szkoły, tu spotykamy się z konkretnymi problemami i to tu trzeba wydać walkę przestępczości i patologiom.

Z podobnie absurdalnymi działaniami czy zapisami mamy niekiedy do czynienia w zakresie środków unijnych. W kryteriach dostępu do niektórych wprowadza się obostrzenia wykluczające środowiska będące naprawdę w potrzebie. Dla przykładu: może to być kuriozalny zapis, który eliminuje dostęp uczniów do środków z zakresu wyrównywania szans tylko dlatego, że dany wskaźnik został przekroczony o promil czy dziesiątą jego część.

W praktyce na przeciwdziałanie najbardziej agresywnym zachowaniom nie zostało ani grosza.

Grzegorz Pietruczuk

radny Sejmiku Województwa Mazowieckiego

Dziennik Gazeta Prawna